Nr. 6. W Nowym Sączu, 15. grudnia 1894. Rocznik I.

Cena prenumeraty wynosi w kraju i w państwie austr.-węgierskiem:
rocznie . 4 złr.
półrocznie 2 złr.
kwartalnie 1 złr.
Dla zagranicy rocznie 5 złr.

Numer pojedynczy 25 ct.

Reklamacye nie otrzymanych Nrów wolne są od opłaty poczt., a uwzględniane będą do dni 14.

MIESZCZANIN.

ORGAN MIAST MNIEJSZYCH I MIASTECZEK.

Dwutygodnik polityczny, ekonomiczny i społeczny.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Redaktor: Józef Gutowski.

Redakcya i Administracya „Mieszczanina“ w Nowym Sączu przy ul. Matejki, 635.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.

Wszelkie korespondencye adresować należy do Redakcyi, zaś przekazy pocztowe z przedpłatą do Administracyi.

Upraszamy usilnie o rozpowszechnienie „Mieszczanina“ w jak najszerszych kołach.

Od Administracyi.

Upraszamy o ile możności rychłe nadsyłanie przedpłaty, albowiem od Nowego Roku pragniemy uregulować wydawnictwo.

Z końcem roku.

Z numerem niniejszym kończymy rok bieżący. Usiłowania nasze, aby pobudzić stan średni, mieszczański, do myślenia i zastanowienia się nad obecnem, społecznem upośledzeniem, odniosły mimo krótkiego czasu wydawnictwa, sukces pożądany.

Wprawdzie ilość prenumeratorów naszego pisma nie jest jeszcze taką, jak być winna, wszelako okoliczność ta nie zraża nas wcale, byśmy na raz wytkniętej i rozpoczętej drodze wytrwać nie mieli.

Rozpoczęliśmy wydawnictwo forsownym nakładem o kwartał przed rozpoczęciem roku 1895 a to dlatego, aby w tym czasie Szanowni Czytelnicy i Prenumeratorowie naszego organu poznali jego barwę i dążenia, a na tej podstawie ocenili, czy pismo to należy popierać, lub nie.

Sądu tego z pełnym spokojem oczekiwać możemy!

Stojąc na gruncie chrześciańskiem i narodowym, pragniemy dźwignąć, skupić i złączyć nasz stan mieszczański po miastach mniejszych i większych, aby drogą zachęty i pouczenia wzmocnić jego odporność w eksterminacyjnej walce wydziedziczenia, prowadzonej przez nieubłaganych synów Judy, dzięki czemu wiele miast naszych dla sprawy narodowej straconych zostało.

Pragniemy drogą pouczenia chronić miasta mniejsze i miasteczka od niezliczonych nadużyć, którym podlegać muszą, bo brak im reprezentantów w Sejmie i Radzie państwa — miasta zaś większe staramy się uwolnić od korrupcyi, powstającej czasem dzięki ludziom złej woli, którzy w ręku swem całą władzę skupić umieli, a następnie używają jej *do ciemiężenia biedniejszych obywateli.*

Pragniemy światła i prawdziwej oświaty najszerszych mas ludu naszego, bo to najpewniejsza droga do postępu, legalnego polepszenia stosunków i naszego odrodzenia.

Niesiemy pod skromny dach mieszczański dwa razy w miesiącu wiązankę wszystkich wiadomości i zdarzeń, które każdy światły obywatel wiedzieć i znać powinien.

Oto nasza praca, nasz program i nasza barwa!

Nikomu nie jesteśmy zaprzedani. Idziemy drogą absolutnej prawdy, bo ta droga najprostsza do serc i przekonań ludzi poczciwych.

Im więc, Ich rzetelnemu poparciu, polecamy nasz organ niezależny, a równocześnie pod Ich sąd obywatelski oddajemy naszą pracę uczciwą i nasze dążenia. *Redakcya.*

O powiatowych kasach chorych.

Od kilku lat istnieją w każdym politycznym powiecie tak zwane *„Kasy chorych“*, do których obowiązkowo należą terminatorzy, czeladnicy i w ogóle wszyscy fizycznie pracujący rzemieślnicy i przemysłowcy, którzy nie posiadają samodzielnego stanowiska.

Jest to instytucya humanitarna i bardzo potrzebna, albowiem za pewną umiarkowaną opłatę,

otrzymuje jej członek zapewnienie, że na wypadek choroby znajdzie pomoc lekarską i wsparcie materyalne o tyle, aby nie potrzebował szukać publicznej litości.

Do powiatowych „Kas chorych“ muszą obowiązani należeć przymusowo, a opieszałych pracodawców spotykają dotkliwe kary, jeżeli natychmiast nie zgłaszają do nich swoich robotników.

Prócz tego wszelkie zaległości bywają ściągane w drodze podatkowej tak samo, jak wszystkie daniny rządowe, przez co ani jeden grosz, należący się tej instytucyi, przepaść nie może.

Jeżeli dalej zważymy, że w dzisiejszych czasach byt rzemieślnika i przemysłowca w ogóle jest bardzo trudny, że są oni przeciążeni wszelkiego rodzaju podatkami i dodatkami do podatków, to musimy z całą stanowczością żądać, aby potrzebujący odnosili z tej instytucyi pełny pożytek.

To się jednak nie zawsze dzieje!

Dochodzą nas bardzo liczne zażalenia, że Zarządy powiatowych „Kas chorych“ bardzo często nie wypełniają swoich obowiązków z potrzebną szybkością, że dla oszczędności nie wypłacają potrzebującym wsparcia całej należytości, a nawet, co jest rzeczą najboleśniejszą, że i opieka lekarska nie zawsze bywa najlepszą — zaś przy zapisywaniu lekarstw szuka się jak najtańszych, które tem samem nie są tak skuteczne, jak być powinny.

Musimy przeciw takiemu postępowaniu wystąpić z całą stanowczością!

Jeżeli bowiem w powiatowych „Kasach chorych“ są potrzebne oszczędności, to należy przedewszystkiem oszczędzać na płacach funkcyonaryuszów, które niekiedy są tak wysokie i nieproporcyonalne do dochodów, że się zdaje, iż powiatowe kasy chorych istnieją nie dla cierpiących — lecz tylko dla tych, co z nich czerpią swoje przesadne dochody, a w zamian za to, płacących wkładki, kiedy pomocy potrzebują, dość często traktują w sposób opryskliwy, szorstki i niegrzeczny.

Pożądaną jest więc reforma powiatowych „kas chorych“ w ten sposób, aby należytości ściągały bezpłatnie urzędy podatkowe — a administracyę niemi przeprowadziła powiatowa władza państwowa lub autonomiczna również zupełnie bez-

---

O Kościuszkowskiem powstaniu z roku 1794.

4)

Opowiedziała Marya Wysłouchowa.

V.

Racławicka bitwa.

Z zapałem, wiarą i energią rozpoczął Kościuszko pracę dla dobra narodu. A praca to była podwójna: naczelnego wodza siły zbrojnej wskrzesiła Konstytucya Trzeciego Maja. W pierwszych więc zaraz dniach ważne rozporządzenia wydaje w Krakowie Naczelnik: ustanawia komisyę wojewódzką, przywraca mieszczanom prawa, wydarte przez Konfederacyę Targowicką, mianuje komendanta miasta, tworzy dla obrony Krakowa oddział kosynierów i pikinierów, urządza milicyę miejską, w której urzędy kapitanów, poruczników, i t. d. pełnią z zapałem rzeźnicy, piekarze, kupcy. A po załatwieniu spraw najpilniejszych wyciąga dnia 1 kwietnia w pole na spotkanie nieprzyjaciela, który skupiać zaczynał ogromne siły w okolicach miasta, aby opasać powstańców „niby na wyspie“, — odciąć od reszty kraju i znieść nieliczną jeszcze garstkę zbrojnych.

Opuszczając Kraków, miał Kościuszko cztery zaledwie bataliony wojska i 12 niewielkich armat, ale w marszu przyłączyły się do niego brygady generałów Madalińskiego i Manżeta, oraz kilka drobniejszych oddziałów, co wszystko razem utworzyło cokolwiek więcej ponad cztery tysiące regularnego wojska. Bohaterskie to było wojsko, bo szło zmierzyć się z potężniejszym daleko wrogiem, bo niewiele mając nadziei zwycięstwa, śpieszyło życie poświęcić dla odbudowania Polski.

Ale gdy nasi stanęli dnia 3 kwietnia dla wypoczynku we wsi Koniuszy, naciągnęły im niespodzianie posiłki: przypłynęły szeroką falą zastępy siermiężne. Hasłem wolności zbudzeni, niby ptaki złotą zorzą, nadbiegli do obozu obywatele-włościanie, w liczbie dwóch tysięcy, aby krew przelewać w obronie Ojczyzny. „Rzućwa pługi, rzućwa radło, trza wojować kiej tak padło!“ zaśpiewał dziarski naród i uzbroił się jak mógł na wojenkę. W silne dłonie pochwycili Krakusy, ostre jak brzytwy kosy, wołając zuchwale: „Jesce nasa chłopska kosa, potrafi wrogom utseć nosa!“ Przez ramię zawiesili kobiałki, „a na piersi Matki Boskiej Przenajświętsze znamię!“

Ucieszył się Naczelnik Kościuszko kmiecym wojakom jak się człowiek słońcu nie ucieszy! Wiedział, że gdy wysuną się z pod strzech słomianych szeregi walecznych, gdy olbrzym-lud podniesie schyloną od wieków głowę i wypręży ramiona do walki — nie oprze się tej strasznej mocy żaden wróg. Wiedział, że, jak to prawdziwie mówi jeden z naszych znakomitych pieśniarzy – „jest w ludzie siła niespożyta, zbawienie leży pod siermięgą, jak ta w popiele iskra ukryta!“

Przez cały dzień ćwiczył Kościuszko w obrotach

płatnie, a wtedy nie będzie trzeba robić oszczędności na tych biedakach, którzy na to składają swój grosz krwawy, aby w czasie nieszczęścia lub choroby nie potrzebowali żebrać lub ginąć z głodu.

W interesie dobra powszechnego upraszamy też o przysyłanie nam opisu nadużyć w powiatowych „Kasach chorych“, a zarazem nadmieniamy, że o zmianę urządzenia tychże kas, należy wnosić petycye do Sejmu krajowego od poszczególnych korporacyi i stowarzyszeń, a wtedy po pewnym czasie muszą odnieść skutek pożądany.

Czem byli mieszczanie w Polsce?

IV.

Te piękne, patryotyczne zalety mieszczan polskich, zjednały im serca szlachetnej części narodu i otworzły oczy, że gwałcenie praw mieszczańskich jest wielką i dotkliwą klęską dla całego kraju.

Otworzyły się te oczy narodu szczególniej po pierwszym rozbiorze Polski, kiedy naszą drogą Ojczyznę z trzech stron okrojono.

Wiekopomny Sejm czteroletni, wydał dnia 18. kwietnia 1791 r. „Ustawę o miastach, którą starano się załagodzić dawne krzywdy i upokorzenia.

Tą ustawa uznała wszystkie miasta „wolnemi“, które miały swój własny zarząd i sądy, a z pod zarządu i sądów szlacheckich zupełnie wyjęte zostały.

Każdemu mieszczanowi wrócono prawo nabywania dóbr ziemskich i zapewniono dostęp i awans we wszystkich urzędach duchownych, świeckich i wojskowych.

Miasta otrzymały prawo wysyłania posłów na Sejmy koronne a posłowie ci mieli swój głos i znaczenie.

Prócz tego każdy z mieszczan mógł zostać szlachcicem, jeżeli kupił wieś lub miasteczko, i opłacał skarbowi narodowemu najmniej 200 złr. polskich rocznego podatku.

Zostawał dalej szlachcicem każdy poseł mieszczański do Sejmu polskiego po dwuletniej wysłudze; każdy poseł, który się dosłużył w wojsku rangi kapitana a w służbie cywilnej pełnił funkcye rejenta, a nakoniec każdy Sejm miał mianować szlachcicami 30 mieszczan za poleceniem posłów ziemskich i miast.

Dawne krzywdy wyrównano zatem i wrócono miastom poszanowanie i znaczenie.

Wprawdzie znaleźli się zdrajcy między szlachtą, którzy przy pomocy Moskali obalili uchwały Sejmu czteroletniego a Polskę oddali w ręce wroga, który spowodował trzeci i ostatni rozbiór Polski, atoli ustawa powyższa jest dziełem wiekopomnem i dowodem, że cały naród polski z wyjątkiem zdrajców przejrzał w ostatnich chwilach bytu naszej Ojczyzny i uznał w miesz-

---

wojennych nowozaciężnego rekruta i ochotnika; uczył, jak mają nacierać na wroga, jak się bronić mają. Nocką dopiero ciemną ruszył w dalszy pochód, „a lud za nim z przyśpiewaniem, jak pszczoły za matką“.

Ptaszki śpiewały, słońce złociło niebo, gdy oczom naszych wojaków ukazały się Racławickie pola z siniejącym w oddali łańcuchem Karpat w śnieżnej koronie. Czarna ziemia, świeżo wyorana, ciągnęła się po obu stronach drogi. Czekała ta ziemia na siewcę, czekała na ziarno zdrowe. I przyszli hej, siewacze dziarscy i zasiali ziarno nieladajakie: zasiali korale krwi czerwone, z których plon bogaty zbiera po dziś dzień Polska nasza ukochana!

Pod wsią Racławicami, na punkcie najwyższym w okolicy, który się Kościejowską górą nazywa, rozłożyło się wojsko nieprzyjacielskie. Składało się ono z jednego batalionu i dwóch kompanij strzelców, batalionu grenadyerów, sześciu szwadronów, jednego pułku kozaków, i miało wyborne działa.

Znakomity nasz wódz od jednego rzutu oka zrozumiał, jak mu działać należy. Atakować nieprzyjaciela uważał za rzecz niebezpieczną, bo ten byłby prażył z góry armatnim ogniem, dziesiątkując nasze szeregi- Opanował więc pospiesznie Kościuszko przeciwległe wzgórze i poczynił przygotowania ku walce i obronie. Wojsko polskie, uszykowane zostało do bitwy w następującym porządku: W środku umieścił Kościuszko kilka kompanij piechoty i konnych ochotników z dziarskiej młodzieży, za wzgórzem ustawił kosynierów i sam objął nad nimi dowództwo. Prawe skrzydło, mając na czele generała Madalińiego, oparło się o dolinę; lewe — pod wodzą generała Zajączka pozostające, osłaniał młody gaik. Po obu skrzydłach kazał Naczelnik usypać bateryе i osadził je działami. W lesie na dół schodzącem uszykował strzelców, ustawił działa.

Po dwóch godzinach wyczekiwania rozpoczęli Moskale kroki zaczepne.

I zagrały armaty i zawrzał bój!

Zajączek dzielnie odpiera pierwszą kolumnę nieprzyjacielską, w walce z drugą dopomaga mu ze swoją jazdą Madaliński i obaj potrzykroć przypuszczają do wroga ataki.

Odparta przez Zajączka kolumna rozwija się tymczasem przed naszym frontem. Kościuszko zagrzewa swoich do męstwa, przypomina, że to święty bój za wolność i Ojczyznę, wydaje szybkie rozkazy: część żołnierza pozostawia, aby osłaniali odwrót w razie potrzeby, Manżeta wysyła z bagnetami na piechotę, krzepkich kosynierów przeznacza do wzięcia bateryi, wołając na nich: „Zabrać mi chłopcy, te armaty! Bóg i Ojczyzna! Naprzód wiara!“, Żądzą walki płonie serce naszego żołnierza, warem kipi krew w żyłach chłopskiej wiary...

czaństwie jeden z najgłówniejszych filarów społeczeństwa.

Gdyby ta ustawa o „miastach“ była im przynajmniej 100 lat wcześniej nadaną, stworzyłby stan mieszszański tak silną pod każdym względem potęgę, że rozbiory Polski, przeprowadzone w sposób tak haniebny, nie mogłyby były przyjść do skutku, a jeden taki bohater jak Tadeusz Kościuszko mógł na czele legionów mieszczańskich i chłopskich powrócić cześć, sławę i wolność Ojczyźnie, którą zdrajcy i odszczepieńcy kupczyli i sprzedawali za złoto naszych wrogów.

Tak więc wykazaliśmy w krótki sposób czem było dawniej mieszczaństwo w Polsce oraz udowodnili, że upadek mieszaństwa był zarazem i upadkiem Polski.

Rozwój naszego mieszczaństwa w przyszłości może także dopomódz i naszemu politycznemu odrodzeniu, może dopomódz do wskrzeszenia naszej Ojczyzny, której nadzieją żyjemy i dla której wychowujemy nasze pokolenie.

Oby tylko ten rozwój najrychlej nastąpił, a kroczył na równi z powszechnym kraju naszego rozwojem!...

Kogo wybierać na burmistrza?

Od dobrego burmistrza zawisło dobro gminy i jej mieszkańców, bo jest on *szafarzem* dochodów gminy i *opiekunem* jej członków.

Dlatego nader ważną jest sprawą jego wybór i dlatego każdy wyborca zastanowić powinien się nad tem, kogo wybierać na burmistrza t. j. jakim on jest człowiekiem i co umieć powinien.

Otóż przedewszystkiem musi on być uczciwym, pracowitym i trzeźwym, a nadto musi koniecznie wiedzieć, na czem ta gospodarka gminna i opieka polega, to znaczy musi znać ustawę gminną taksamo, jak musi jako dobry gospodarz lub rzemieślnik, znać swoje rzemiosło.

Powiedzieliśmy wyżej, że burmistrz jest szafarzem majątku gminnego. Otóż naczelnik gminy, jako dobry szafarz, starać się powinien, aby wydatki były jak najmniejsze, aby na to tylko wydawał pieniądze. co koniecznie potrzebne — z drugiej zaś strony, aby miał o ile możności jak najwięcej dochodów, bo na tem mu zależy, ażeby nie tylko dochodami tymi opędził wszystkie wydatki, lecz aby nadto coś z nich zaoszczędził. Stara się doprowadzić do tego, że to, co przynosiło mały dochód, daje większy i jaknajwiększy — to zaś, co żadnego nie dawało, przecież pewien przynosi.

Jest także burmistrz opiekunem dla mieszkańców gminy, to znaczy, że pamiętać musi na każdym kroku o bezpieczeństwo i konieczne wygody dla jej członków, a wypełni ten obowiązek najlepiej, skoro całą gminę, jego zarządowi oddaną, uważać będzie za jednę wielką rodzinę.

Stanowisko burmistrza jak z jednej strony jest

Z przerażającym krzykiem, pędem, równym rzędem lecą kosyniery, aż drży od radości ziemia zaorana! Lecą „ścinać chwasty, co nam pola głuszą“, nawołując się wzajemnie: „Szymku, Maćku, Bartku — a dalej!“ i patrząc, jak w tęczę, w Naczelnika, co biegnie przed nimi, zagrzewając słowem i ruchem ręki, a lica ma takie jasne, promienne, święte, jak archanioł z płomienistym mieczem na pięknych obrazach. Wpadają na wroga, jak burza, a ścianą uderzają na moskiewskich grenadyerów, sieką kosami, tłuką, mordują. A kum Bartosz Głowacki na czele: on pierwszy wskazuje na baterye moskiewską, tuż za nim śpieszy Stach Świstacki, krakus „gracki jak Maryacka wieża“... Walecznością śród walecznej braci odznaczają się również włościanie: Dębicki i Gwoździcki.

Nie ostał się wróg przed ostrzem kos i bagnetów. Pierzchnął w nieładzie, „dwa razy tylko wyzionąwszy ognie kartaczami ze swoich bateryj — jak pisze Kościuszko w raporcie do narodu — a w ucieczce broń i patrontasze rzucał za sobą“.

Po raz pierwszy od czasów tak dawnych, że prababka najstarszej babki nic o nich nigdy nie słyszała, walczyli włościanie w obronie ojczystej ziemi, a zdobywając dział dwanaście, zapełniając trupami wrażymi długi i głęboki rów, zapewnili zwycięstwo polskim szeregom.

C. d. n.

Zdarzenie prawdziwe.

Szanowny czytelniku! Opowiem ci pewne wydarzenie z dni naszych, które prostym rozumem pojąć trudno, i sam przyznasz, że dzieją się rzeczy, o których naszym filozofom ani się śniło. Byłoto tak:

W pewnej miejscowości we Francyi, obok Lugdynu gorliwy duszpasterz urządzał u siebie wielką ośmiodniową misyę. Liczne i ważne powody skłoniły go do tego. Z ciężkim smutkiem widział jak mimo swych wszelkich wysiłków i wytężonej w kościele pracy, coraz większa niewiara wciska się w serca ludzkie. Świątynia niezbyt wielka, nawet w uroczystości zupełnie zapełnioną nie bywała; rozpusta i pijaństwo wśród młodzieży szerzyło się straszliwie, coraz też więcej przybywało tak zwanych dzikich małżeństw, żyjących z sobą bez błogosławieństwa Kościoła. To wszystko leżało na duszy gorliwego kapłana kamieniem. Trzeba było koniecznie złemu zaradzić, postanowił tedy urządzić misyę i przez niedziel kilka zapowiadając takową z ambony, na rany Chrystusowe zaklinał i błagał, by zwłaszcza mężczyźni udział w niej brali. Kobiety bowiem jak zazwyczaj i wszędzie lepiej dopełniały swych obowiązków religijnych.

Nadszedł nareszcie dzień oznaczony, przybyli już misyonarze, a dzwony kościelne uroczystymi tony wzy-

zaszczytne — tak z drugiej nadzwyczaj trudne a czasami pełne cierpień. I nic dziwnego, bo kto chce działać sprawiedliwie, bezstronnie, być rzetelnym szafarzem majątku a dobrym opiekunem dla wszystkich, ten bezwątpienia nabawi się rozlicznych przykrości.

Tak też i naczelnik miasta, skoro postępuje po ojcowsku — musi stworzyć sobie nieprzyjaciół, ale ci przekonawszy się, że jest on wytrwałym w swem postanowieniu, i pamięta o zasadzie: *„Równa miarka dla wszystkich!“* — z pewnością pokochają go szczerze, a nawet staną się jego życzliwymi zwolennikami.

Przy wyborze na burmistrza pamiętać trzeba, aby ten kogo wybrać myślimy, był *punktualnym* pracownikiem, bo pragniemy aby burmistrz jako głowa miasta był zawsze i wszędzie pierwszym.

Szczególniej punktualność taka jest potrzebną w gminach, gdzie personal urzędniczy i służbowy większy, albowiem tam dobry przykład i czujne oko burmistrza utrzymuje wszystko w należytym porządku.

Po nad to pamiętać trzeba, aby mający być przyszłym naczelnikiem, posiadał jeszcze jedną zaletę, mianowicie, aby odznaczał się *łagodnością*, nietylko dla zamożnych lub dla osób stojących na wyższem stanowisku, ale *bez wyjątku dla każdego*. Opryskliwość, gburowatość, nie tylko, że jest wadą wielką, ale szczególniej burmistrz, jako opiekun gminy wolnym od niej być winien, tembardziej, że w każdej gminie jest tyle spraw pilnych, które zwykle w krótkiej ustnej drodze załatwione być muszą.

Dobry więc burmistrz oznacza sobie w ciągu dnia pewne stałe godziny, w których przyjmuje strony, udziela rad i załatwia ustne zgłoszenia.

Okazuje się z powyższego krótkiego zestawienia, że obowiązki burmistrza są bardzo wielkie, i że do sumiennego ich spełniania potrzeba oprócz wiedzy — prawdziwego poświęcenia.

To są przymioty, których wyborcy wymagać powinni od kandydatów na burmistrza miasta lub miasteczka. Prawda, że i najlepszy burmistrz w czasie sześcioletniego urzędowania zepsuć się może, lecz zdarza się to tylko wyjątkowo, podczas gdy nieodpowiedni człowiek, naczelnikiem gminy zostawszy, od razu źle gospodaruje i nieraz w pierwszym roku swojego urzędowania przyprawia gminę o nieobliczone straty.

Nie tego więc robić należy burmistrzem, *kto się na tę godność wprasza*, kto używa różnych wpływów i protekcyi osób niepowołanych — ale tego, który jest rzetelnym i myślącym człowiekiem, dobrym gospodarzem u siebie, przystępnym a nadewszystko sprawiedliwym.

Dlatego też radni, którzy z pośród siebie wybierają burmistrza pamiętać powinni:

1. że tylko jedna osoba może być powołaną na naczelnika gminy.
2. że wybór taki uważać trzeba jako sprawę donio-

---

wały parafian do wzięcia udziału w rozpoczynającym się nabożeństwie. Do kościoła płynęły gromadki wiernych, lecz mimo wszystkich zachęt pasterskich, były to znowu dziewczęta i kobiety, mężczyzn zaś bardzo niewielu. Na ten widok zasępiło się oblicze pasterza i smutny ukląkł przed Najświętszym Sakramentem szukając ulgi i natchnienia w tem strapieniu swojem. Jednocześnie wpoblizkiej szynkowni gwar był piekielny. Mnóstwo młodzieży i mężów przy brzęku kieliszków i szklanic zachęcało się nawzajem by stronić od misyi. Po co nam misyi? to babskie nabożeństwo, dobre dla kobiet i dzieci, my się bez tego obejdziem, mamy swój rozum, to dosyć. Misya! misya!! wołał jeden z nich, że też to na lep taki dadzą się chwytać jeszcze ludzie w czasach dzisiejszych. Ot głupstwo rozum zjadło! Ja się nietylko bez misyi, ale i bez kościoła wcale obchodzę, a jednak mi dobrze i wesoło na świecie. Nie prawdaż koledzy!? Prawda! Prawda! wołano zewsząd. I tak będzie mi zawsze zaręczam wam, choć póki żyw będę, w kościele mi noga nie postoi. I ja nie pójdę! zawołał drugi. Ani ja! — dorzucił trzeci. Wiecie co? odezwał się nagle czwarty, podajmy sobie ręce i przyrzeknijmy, że ani do kościoła, ani na żadne nauki księże chodzić nie będziemy! Dobrze! wybornie! — zakrzyczeli inni i w tej chwili czworo rąk splotło się do przysięgi zarówno bezbożnej jak straszliwej. Tegoż samego dnia późnym wieczorem, żona jednego z tych, co przysięgli, wróciwszy z kościoła krzątała się około kolacyi dla swego męża. Za chwilę nadszedł tenże podochocony i odrazu zaczął bluzgać szyderstwem na misye i misyonarzy. Żona, kobieta wcale pobożna i w dodatku tercyarka, wiedząc o tem dobrze, że z człekiem podpitym niema żadnej mądrej pogawędki, umilkła — lecz mocno ją zabolały słowa mężowskie, Mąż jednak ani myślał, zaprzestać swych szyderstw. Gadaj że mi, co było na tej misyi! Było nabożeństwo... kazanie — odrzekła żona na pozór obojętnie! A mężczyzn było wielu? bardzo mało ale będzie ich bywać więcej. Oho! a to czemu tak? Bo było ofiarowanie. Ofiarowanie? jakież to znowu ofiarowanie?

Przed samem błogosławieństwem odmówił nasz pasterz uroczysty akt ofiarowania wszystkich mężczyzn tej parafii Panu Jezusowi w Najświętszej Eucharystyi utajonemu z prośbą, by was zatwardziałych nawrócił. Nic to nie pomoże! zaśmiał się na całe gardło mąż i opowiedział żonie o przysiędze, jaką w szynku złożono. Biedna żona aż struchlała, słysząc to bluźnierstwo, lecz spojrzawszy na krzyżyk, wiszący nad łóżkiem swojem, dodała: Bóg wszystko może!

Nazajutrz raniutko udała się zmartwiona kobiecina do proboszcza i łkając opowiedziedziała mu wszystko.

słego znaczenia, która wpłynąć ma na rozwój gminy i dobrobyt jej obywateli.

3. że przed oddaniem głosu powinni zasięgnąć opinii obywateli jako swoich wyborców — a nie działać według swego widzimisię.
4. że stokroć lepiej zawczasu rozważyć przed wyborem, aniżeli później żałować błędnego kroku.

O resztę zaś niechaj zapyta każdy radny własne sumienie, które w takich razach chronić trzeba od różnych wpływów i agitacyi, pomnąc, że tutaj rozchodzi się nie o prywatę ale o dobro publiczne.

Reforma podatkowa.

Dążność do reformy ustawy stemplowej i należytościowej nie ma na celu uszczuplenia dochodów skarbowych, ale uchronienie stron od kłopotów i niepotrzebnych wydatków oraz kar. Najprostszą drogą do tego celu wiodącą byłoby ujednostajnienie taryfy stemplowej n. p. przez zaprowadzenie procentowych opłat stemplowych od interesów prawnych, podań i t. d., jeżeli przedmiotem interesu lub podania są sumy pieniężne tudzież oznaczenie stałych należytości stemplowych, dla reszty spraw prawnych cywilnych uiszczać się mających. Wówczas byłaby strona przynajmniej w możności napewno obliczyć sobie i wymiarkować jaką opłatę stemplową w danym razie ma uiścić, podczas gdy obecnie uczeni prawnicy nie zawsze są w stanie tak dokładnie znać labirynt przepisów stemplowych i należytościowych, aby jaki „Befundziarz“ nie odkrył ukrócenia dochodu skarbowego. Taka jednak reforma nie jest łatwą do przeprowadzenia i spodziewać się jej prędko nie można.

Dziesiątki lat pracowano nad zagmatwaniem dotyczących przepisów i gdzieżby naraz chciano owoc tej pracy porzucić.

Gruntowna zmiana taryfy stemplowej i należytościowej sprowadziłaby niepewność, czy przez nią dochód państwa z tego źródła się pomnoży czy uszczupli, a minister skarbu już dla samego strachu przed tą ostatnią ewentualnością na żadną zmianę by nie pozwolił.

Dlatego długo jeszcze panować będzie obecna ustawa stemplowa i należytościowa i sporo lat upłynie, nim w praktykę wejdzie uświęcona przez naukę teorytyczna zasada, iż państwo powinno wszelkie opłaty tak nakładać, aby każdy obywatel snadnie mógł rozpoznać kiedy i co na rzecz państwa uiścić jest winien.

Dlatego należy sobie życzyć na razie reformy owej ustawy przynajmniej pod innym względem.

Przedewszystkiem należałoby urzędom podatkowym odebrać wszelkie prawo wymiaru należytości i oddać takowe wyłącznie tylko urzędom wymierczym z prawników złożonym. gdyż jest to anomalią. że akta prawne oceniają co do ich istoty urzędnicy podatkowi. którzy prawa nigdy się nie uczyli. Wprawdzie już przed kilku laty zmniejszono agendę c. k. urzędów podatkowych co

---

Czy masz dzieci? zapytał kapłan. Mam synaczka w kolebce.

A twój mąż czy go kocha? Zdaje się, że go kocha bo go pieści często.

Bierze go na ręce? Tak jest, i lubi patrzeć w oczęta dziecinne.

Skoro tak, dam ci radę pewną. Dziś wieczorem po kazaniu, gdy już się ludzie rozejdą z kościoła, weź twoje dziecko, złóż je u stóp ołtarza przed Najświętszym Sakramentem i zgłębi swej wierzącej duszy módl się tak: Jezu mój, któryś niewinne kochał dziatki i do własnego tulił serca, przez wzgląd na to niemowlę, okaż miłosierdzie nad mężem moim. Będzież tak czyniła co dzień a wróciwszy do domu, dziecię, które dotknęło przybytku świętego, złożysz ojcu na ręce... niech się niem bawi.

Jak kapłan doradził, tak biedne kobiecisko wszystko do joty spełniło. Wieczorem wracając z dzieckiem z kościoła, zastała już męża w domu. Skąd tak późno wracasz — zapytał chmurno.

Z kościoła mój drogi. Czyś ty z kościołem czy ze mną ślub brała?

Nie gniewaj się mężu, ja cię zaraz obsłużę; weź tylko na chwilę dziecko na ręce a ja tymczasem podam ci kolacyę. To mówiąc podała mu synaczka. Dziecię wesoło uśmiechnęło się do ojca i drobnemi rączętami objęło jego szyję. Jeszcze się nigdy do niego tak nie przymilało. Ojciec rozradowany pieścił i po tysiąc kroć całował maleństwo, a dziecię jasnemi oczkami śmiało się do niego. Wieczór ten cały i kolacya odbyło się jakoś przyjemniej jak zwykle i mąż zupełnie udobruchany udał się na spoczynek.

Nazajutrz powtórzyła się ta scena na nowo.

Żona była z dzieckiem w kościele i dość późno wróciła. Dziwna rzecz jednak, że mąż ani nie łajał ani nie gderał. Od wczoraj jakby jakaś zmiana zaszła. Wziął sam dziecko na ręce i kołysząc je chodził po izbie, tymczasem żona podała kolacyę. Po spożyciu takowej mąż kontent i wesół ciągle pieścił chłopczynę, a dziecko całą naiwną radością odwdzięczało mu się za te pieszczoty.

Istny z niego aniołek — zagadnął po chwili. Dobrześ powiedział, że aniołek, bo czysty i niewinny. Widzisz jak się słodko uśmiecha, jakie ma oczka wesołe. To nieskalane sumienie takiem aniołkiem go czyni. Ot pleciesz wiecznie tosamo. I tyś był niegdyś — ciągnęła dalej żona — także takim aniołkiem. Ale to dawno... bardzo dawno... Byłeś wtedy wesół, szczęśliwy, jak ptaszę swobodny i umiałeś się modlić. Dziś twoje szczęście nie takie i swoboda nie taka, bo w grzesznej duszy

do wymiarów przez zaprowadzenie nibyto urzędów wymierczych (właściwie są to tylko osobne oddziały przy c. k. powiatowych Dyrekcyach skarbu nieco odmienniej niż dawniej zorganizowane), ale c. k. urzędom podatkowym odebrano głównie wymiar kar za nocye a więc dział najmniej szkodliwy, gdyż i przedtem urzędy podatkowe niemogły wymierzać kar za nocye bez nakazu ze strony przełożonej c. k. powiatowej Dyrekcyi skarbu, a natomiast pozostawiono Urzędom podatkowym wymiar należytości bezpośrednich (od spadków, kontraktów i t. p.) to jest ten dział, który wiele daje sposobności do krzywdzenia stron przez złe zrozumienie aktu prawnego wymiarowi podlegającego lub przez mylne zastosowanie przepisów ustawy skarbowej.

Wykluczając bowiem nawet wszelką złośliwość lub przy poruczeniu, by urzędnik podatkowy na prowincyi dlatego wymiary wysoko wyśrubował, aby stronom potem rekursy od nich pisać, to jednak obawiać się można, że z jednej strony chęć okazania się dzielnym „gebührzystą“ i troskliwym o dochody skarbowe urzędnikiem, z drugiej strony nieznajomość prawa cywilnego i obawa przed wytknięciami w razie za niskiego wymiaru, skłonią urzędnika podatkowego do wymierzania raczej za wysokich, niż za niskich należytości, bo sumienie swe łatwo zaspokoi on przeświadczeniem, iż stronie wolno przecie od wymiaru rekurować, a władzom wyższym wolno na własną już odpowiedzialność wymiar obniżyć.

Wprawdzie i Urzędy wymiercze prócz lepszej znajomości praw i ustaw nie dają zresztą bezwarunkowej gwarancyi bezstronności, co więcej mogą one wywołać obawę, że jeżeliby się fiskalizmem kierowały, łatwiej upozorować go potrafią, bo więcej niż Urzędy podatkowe sprytu prawniczego posiadają, ale z dwojga złego zawsze lepsze jest mniejsze, jeżeli więc kontrybuent ma być utrapionym przez niesprawiedliwy wymiar, to woli otrzymać takowy z Urzędu wymierniczego czyli z c. k. powiatowej Dyrekcyi Skarbu, niż z urzędu podatkowego, gdyż przez to, tok instancyi skraca się o jednę instancyę i ostateczne załatwienie rekursu w najwyższej instancyi przynajmniej o rok się przyspiesza, a to wiele znaczy zważywszy, że wymierzona należytość egzekwowana bywa bez względu na rekurs, że więc stronom na przyspieszeniu jego załatwienia bardzo wiele zależy.

Zresztą równocześnie dążyć także trzeba do zreformowania instancyj skarbowych, gdyż obecne ich urządzenie jest ironicznem spełnieniem szumnie w ustawie zasadniczej z 21. drudnia 1867 zapowiedzianej ochrony obywateli przeciw nadużyciem władz administracyjnych.

W art. 15 wspomnianej ustawy powiedziano całkiem słuszną zasadę, że jeżeli między stroną a władzą administacyjną zajdzie spór, rozstrzygnąć ma takowy osobny sąd tak zwany trybunałem administracyjnym, którego urządzenie na póżniej zapowiedziane zostało i który rzeczywiście ustawą z roku 1875 do życia powołany został, lecz w taki sposób, że w prawach skarbowych pomniejszych prawie żadnej ulgi dać nie może.

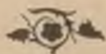
Aby bowiem strona niesłusznym wymiarem należytości pokrzywdzona mogła się żalić przed trybunałem administracyjnym, musi pierw przeprowadzić swą sprawę we wszystkich instancyach skarbowych a więc wyczekać przynajmniej 3 do 4 lat, tymczasem rozumie się niesłusznie wymierzoną należytość wraz z kosztami egzekucyi zapłacić, nadto opłacić stemple do rekursów skarbowych po 15 ct. lub 56 ct. od arkusza, płacić za rekursa skarbowe, jeżeli ich sama układać nie umie, zapłacić za skargę do trybunału administracyjnego, bo tę musi układać i podpisać adwokat, zapłacić adwokata w Wiedniu za zastępstwo przy rozprawie jawnej przed Trybunałem, i gdy to wszystko uskuteczniła i sprawę przed Trybunałem wygrała, dopiero się najczęściej dowie, że nie opłaciła się skórka za wyprawę, gdyż skarb państwa na zwrot niesłusznie stronie zrządzonych szkód i kosztów zasądzonym być nie może.

Ponieważ więc nawet w razie wygrania sprawy, przepadają stronie wszelkie a dość znaczne koszta dochodzenia swej słuszności, przeto udawanie się do trybunału administracyjnego opłaci się może tylko wówczas, gdy się rozchodzi o znaczne sumy, a takie sprawy należą chyba do rzadszych. W pomniejszych zatem sprawach nie ma obrony przeciw fiskalizmowi władz skarbowych a zapowiedź tej opieki w ustawie zasadniczej

---

niema pokoju. Żono nie gniewaj mnie! Nie mój drogi, nie chcę cię gniewać. Mówię całkiem łagodnie, lecz sam przyznaj, że w chłopięcych latach byłeś szczęśliwszym. Bo świata nie znałem! Ach, żebyś go był nigdy nie poznawał, lepiejby ci dziś było. Lecz jeszcze nic nie stracone — dodała żona, oplatając szyję mężowską — nawróć się do Boga, idź do kościoła, wyspowiadaj się... Nie bądź waryatką — wybuchnął mąż nagle i wyrwał się z objęć żony, widzę, że ty już nigdy mądrą nie będziesz. Pragnę być głupią dla Pana Jezusa — odparła żona pokornie. To sobie nią zostań, a mnie z morałami daj pokój, bo jakem żyw, rzucę dom i ciebie i pójdę w świat za oczy. Czy i dziecko rzucisz? zapytała łagodnie. Wszystko mi jedno... trapić się nie dam, zresztą słuchaj: prędzej ręce i nogi połamię, niż w kościele mię ujrzysz, wiesz żem przysiągł. Jeszcze nie dokończył, ostatniego słowa, gdy dziecko bez żadnego zewnętrznego powodu nagle krzyknęło i drobną rączką zasłoniło ojcu usta. Widzisz... to Bóg przez to dziecię do ciebie przemawia — rzekła zupełnie spokojnie żona.

(Dok. nas.)



przyrzeczona przez urządzenia trybunału administracyjnego na zasadach ustawy o roku 1875 wcale ziszczona nie została.

Tylko wówczas fiskalizm w Austryi może być złamany, tylko wówczas słynne słowa dobrotliwego Monarchy „*Nur nicht drücken*“ w czyn się przyobleką, jeżeli zniesione zostaną obecne instancye skarbowe i jeżeli obrona prawna przeciw błędnym wymiarom opłat skarbowych stanie się bezpłatna lub o ileby koszta za sobą pociągała, jeżeli takowe przy pomyślnym wyniku obrony będą wynagrodzane.

Państwo nawet we własnych sprawach winno być wzorem bezstronności, a z tym przymiotem nie da się pogodzić ani wymaganie, aby strona czująca się pokrywdzoną wymiarem jakiejś należytości od zdania jednego fiskalisty apelowała do czułości drugiego lub wreszcie trzeciego fiskalisty, a tem mniej wymaganie, aby strona za szukanie sprawiedliwości przeciw państwu przeciwnikowi jeszcze stęple dopłacała. Nieporozumienia stron a c. k. skarbu państwa co do należytości skarbowych winny być rozstrzygane przez Sąd złożony z osób od rządu niezawisłych a z ustawami skarbowymi i prawem obeznanych, Sąd ten winien przyjmować zażalenia nietylko pisemne ale i ustne, orzekać na jawnej ustnej rozprawie i jeżeli strona oczywiście niesłusznym wymiarem została dotknięta, przyznawać stronie koszta obrony tak, jak nawzajem przyznawać je fiskusowi, jeżeli zażalenie było bezzasadne, a w razie pieniactwa karać nawet strony grzywnami.

Lecz zkąd wziąść taki sąd? Trybunał administracyjny nim być nie może, bo do Wiednia ze skargą jechać by się stronom nieopłaciło, a powtóre jeden sąd centralny nawałowi pracy by niepodołał, lecz popadłby w zaległości nie już kilkoletnie, ale kilkudziesięcioletnie, sąd zaś skarbowy winien działać szybko, aby strona pierw otrzymała rozstrzygnienie swego zażalenia, nim egzekutor podatkowy od niej zacznie wyduszać niesłusznie wymierzoną należytość. Potrzeba więc takich sądów wielka, a nowych takich instytucyj rząd stwarzać nie zechce, boby to dużo kosztowało. I na to jest jednak rada, którą następnie omówimy.

Pogoń.

Rady dla małżonków.

O wiele szczęśliwiej żyliby ze sobą małżonkowie, gdyby chcieli trzymać się następujących przepisów:

1. Starać się domowe sprawy dla siebie samych zachowywać. Niezmiernie przeszkadza szczęściu małżeńskiemu rozpowiadać wszystkim, albo choćby tylko przyjaciołom i przyjaciółkom, lub nawet braciom i siostrom o drobnych chwilowych nieporozumieniach. *Nikomu, nawet najściślejszemu przyjacielowi*, nie powinno żadne z małżonków na drugie się skarżyć.

2. Wydatki należy zastosować do dochodów, a pamiętać też o tem, ażeby coś na „czarną chwilę“ odłożyć.

3. We wzajemnem ze sobą postępowaniu o ile możności taką kierować się uprzejmością, jaka panowała w czasie „narzeczeństwa“.

4. Pamiętać zawsze o tem, że mąż lub żona, nie jest i nie może być aniołem, tylko człowiekiem ułomnym.

5. Starać się wzajemnie zawsze być pociechą, pomocą i współczującym przyjacielem dla drugiego.

6. W domu równą kierować się wzajemną uprzejmością, jak przy obcych.

7. Własne błędy uznawać z ochotą i nie upierać się przy tem, jakoby się miało słuszność, jeżeli w rzeczywistości ma się niesłuszność.

8. *Rozdrażnionego nie drażnić jeszcze więcej* sprzeciwianiem się, ale odczekać cierpliwie chwili spokojnej do spokojnego rozmówienia się.

9. Ze słownika małżeńskiego usunąć raz na zawsze wyrazy: uraza, obrażenie się, a kierować się niezmiennie jak najzupełniejszą otwartością i szczerością. Małżonek w małżonce, a małżonka w małżonku jak najzupełniejsze powinni pokładać zaufanie i żadnych absolutnie tajemnic przed sobą mieć niepowinni.

10. Szczęściem jest prawdziwem, jeżeli w chwilach ciężkich, w chwilach grożącego niepokoju małżeńskiego lub nieporozumień, jedno przynajmniej z małżonków zachowa tyle rozsądku, by drugie poprowadzić przed obraz świętej Familii, na obraz ten wskazać i pod nim się rozmówić spokojnie.

Pijaństwo

jako jedna z przyczyn upadku naszego narodu.

Coraz to smutniej, coraz boleśniej
Do władzy pnie się, kto żyje.
Brzmią do około hulaszcze pieśni,
A naród pije i pije.

I zatopiono wolność i wiarę
W dzikiej rozpuście szkaradnie,
Aż gdy ostatnią wzniósł naród czarę,
Już krew kipiała w niem na dnie.

Władysław Bełza.

Już za panowania Jana Kazimierza staczać się zaczął naród nasz w przepaść — Ojczyzna chyliła się do upadku.

Ciemnota, pijaństwo, swawola i rozpusta kopały grób dla Polski.

Za panowania obydwóch Augustów, książąt saskich, nierząd, okropny ucisk ludu i pijaństwo — upodliły naród haniebnie. Osobliwie pijaństwo ówczesne zgrozą przejmuje człowieka, czytając wiarogodnych pisarzy, jak: Kitowicz, Krasicki, Staszyc, Kajetan Koźmian i t. d.

Szlachta piła na zabój od rana do późna w noc — mianowicie przy licznych zebraniach z powodu wesel,

imienin, odpustu, świąt i t. d. Wznoszono niezliczone zdrowia, a kto nie wypił, wlewano mu napój za kołnierz lub wszelkimi sposobami zmuszano go do wypicia. Wielu z szlachty nabywało sławy z pijaństwa. Nie było osobliwością wypić duszkiem kwartowy lub garncowy kielich wina. Trzeźwymi ludźmi pogardzano, nadając im hańbiące przezwiska.

Piła nietylko szlachta bogata i uboga, ale nawet i zakonnicy. Słynęli osobliwie z tęgiej głowy kwestarze. Tak była powszechną w Polsce zaraza pijaństwa, że nawet Jezuici, którzy przecież odznaczali się wielką wstrzemięźliwością, nie mogli się oprzeć ogólnemu prądowi i dlatego nieraz musieli spełniać obfite kielichy. Świadczy o tem ks. Załęski w dziele: „Czy Jezuici zgubili Polskę“.

Za przykładem szlachty pili także mieszczanie i chłopi, a tylko dlatego nie zapijali się tak bardzo, jak ich panowie, bo ubodzy byli. Pijaństwo zubożyło lud w miastach i wsiach — niszcząc w nim wszelkie szlachetniejsze popędy.

Szlachta wielką krzywdę wyrządziła narodowi i matce Ojczyźnie — dając nietylko zły przykład ludowi, ale zakładając karczmy nastręczyła mu sposobność do rozpajania się, do zbydlęcenia. Karczmy, te nory występków — te gniazda zepsucia — podtrzymywała i pielęgnowała szlachta z troskliwą pieczołowitością aż do naszych czasów.

Obok pijaństwa domowego kwitnęło jeszcze pijaństwo publiczne, które według stwierdzenia św. Ambrożego *tworzy niewolę a przynajmniej upokarzającą zawisłość.* Na sejmikach, na obywatelsko urzędowych posiedzeniach, na zajazdach, wogóle na wszelkich zebraniach krążyły zawsze pełne kielichy. „W Polsce nic nie można było zrobić bez pijaństwa“ pisze Kitowicz. Potwierdza wymownie jego słowa Mickiewicz, opisując w „Panu Tadeuszu“ zajazd, podczas którego płynęły strumienie wina, miodu i wódki. Pijaną szlachtę, snem zmorzoną, skrępowali Moskale powrozami.

Najbardziej kwitnęło pijaństwo podczas sejmików. Magnaci poili szlachtę winem, mięszanem z gorzałką dla prędszego zawrotu głowy, a oprócz tego dodawano piwa. Skutek był taki, że szlachta wnet się upiła tanim kosztem. Gdzie który pijak padł, tam zasypiał, a więc pod stołem, na stole, pod płotem, w błocie i t. d. Czy taki szlachcic oddawał głos podług rozumu i sumienia? Nie, on głosował jak bezrozumne stworzenie, dając kreskę temu, komu rozkazał magnat dostarczający napitku.

Pijaństwo nie było uważane za grzech, ale za cnotę. Kto umiał tęgo pić, ten miał wielki mir i znaczenie. Słusznie mówi Wielogłowski: „Grzech opilstwa nie byłby się tak rozwielmożnił, gdyby nie był odziany piękną szatą gościnności i braterstwa“. Czy szlachcic, czy chłop nie umiał inaczej uczcić gościa, jak kieliszkiem wina lub wódki.

Pijaństwo w Polsce dlatego miało gorsze skutki aniżeli w innych krajach, bo pieniądze za rozpalające napoje wychodziły za granice albo do kieszeni cudzoziemców. I niejeden Francuz traci pieniądze na wino, ale grosz ten pozostaje w francuskiej kieszeni.

Polacy pijali wino węgierskie, reńskie, francuzkie, hiszpańskie, wódkę gdańską — więc pieniądz wychodził z kraju. Kto sprzedawał w Polsce wódkę i wino: Oto najczęściej Żydzi, którzy są *trzeźwi i wstrzemięźliwi, dlatego przyszli do znaczenia i bogactw.*

Po upadku ojczyzny — po wiekowej niewoli czy dziś wytrzeźwiał naród — czy ma pojęcie, jak okropne spustoszenie sprawia pijaństwo? Niestety nie! Dziś piją synowie, jak pili ojcowie — tylko trochę mniej, bo już ubożsi. Piją w mieście, piją na wsi; piją bogaci i ubodzy — tylko pierwsi z n a j ą c s i ę n a j a k o ś c i spijają lepsze napoje, gdy przeciwnie lud pracujący miejski i wiejski truje się, za swój grosz ciężko zapracowany, napojami fałszowanymi.

Przez pijaństwo tracą nasi robotnicy nietylko o*woc swej pracy, ale niestety zdrowie i wpędzają swe rodziny w nędzę, która jest rodzicielką nieszczęść i różnych zbrodni.*

W kółkah towarzyskich a nawet w publicznych zgromadzeniach słyszeliśmy rzucane pytanie: *dlaczego nasz naród karłowacieje, niedołężnieje?* **Oto z pijaństwa i tytoniu!**

Alkohol i nikotyna — dwie straszne trucizny przesyciły ciało całego narodu. Skutkiem tego ciało nasze wątłe. Ludzie nie rosną — a jako charłaki podlegają łatwo różnym chorobom i kalectwu. Dziś tęgi i rosły mężczyzna należy do zjawisk niezwykłych, kiedy przed wiekami nasi ojcowie nie znając wódki i tytoniu byli rośli i silni jak dęby — więc żyli długo i rzadko chorowali.

Jak w każdym narodzie, tak i u nas lud jest jądrem, pniem. Gdy pień o silnych korzeniach jest zdrów, to całe drzewo rozrasta się w potężnego olbrzyma. Jakże możemy być potężnymi, kiedy większa część robotników, to małe, wątłe i blade istoty, które gdy grosz poczują w kieszeni — niosą go skwapliwie do szynku — a ich żony i dzieci przymierają z głodu w nędznych i wilgotnych pomieszkaniach.

W sobotę po wypłacie większość spieszy do szynków; w niedzielę i święto przepełnia gospody. Serce krwawi się widząc ten lud przepijający cały swój tygodniowy zarobek. Zkądże ma się wziąć zdrowie, dzielność i jaka taka zamożność.

Ciekawi jesteśmy, ile też litrów wódki wypijają rocznie Galicyanie, jakie to miliony złr. idą na marność?

Prosimy p. Szczepanowskiego, posła i ekonomistę,

o bliższe szczegóły, bo nie wątpimy, że nie uszło jego uwagi pijaństwo, które niezawodnie ogromne sumy pochłania.

Przepity robotnik staje do pracy, którą wykonuje nędznie i niedbale, więc krzywdzi chlebodawcę, krzywdzi odbiorców roboty. Do dzielnej i starannej pracy niezdolny, bo go gryzie sumienie i niezadowolenie ze złego uczynku — przytem niezdrów i głodny — a tu nie ma ani grosza na pokarm. Resztę zdrowia niszczy tytoniem.

Oto skreśliwszy wierny obrazek naszego społeczeństwa prosimy o zaradzenie złemu. Kto tylko jest zacnym człowiekiem i ma litość dla ludzkiej nędzy i nieszczęścia — niech dąży do naprawy obecnego położenia.

Niech nawołuje do trzeźwości i oszczędności oraz do życzliwości dla bliźnich. Niech poucza młodych, że *pijaństwo nie zaszczyt, tylko hańba i nieszczęście.* Można wypić kieliszek wódki czystej lub szklankę piwa, ale *upijać się i tracić grosz ciężko zapracowany — jest niegodziwością.*

Jeżeli szczerze pragniemy uzacnienia i dobrobytu dla rzemieślników i robotników, to najpierw trzeba zmienić dnie wypłaty. *Wypłata w sobotę jest zgubą dla rodzin robotniczych.* Radzimy więc zaprowadzić wypłatę *we środę — a tysiące rodzin błogosławić będzie tę zmianę.*

Mamy nadzieję, że nasza rada nie będzie głosem wołającego na puszczy, ale trafi do serc wszystkim kupcom, przemysłowcom i rzemieślnikom oraz przewódzcom robotników.

Nie wątpimy, że wszyscy pragną lepszej przyszłości, aby nasz naród nieszczęśliwy wykrzepił się i zajął godne stanowisko między ludami jako zdrowe, silne, dzielne, oszczędne i zasobne społeczeństwo.

„Lwowianin"

Rogatki, myta czyli szlabanty.

Jadąc każdą znaczniejszą drogą, spotykamy co pewną przestrzeń drewnianą zaporę w postaci poprzecznego drąga, a przy niej pejsatego żydka, wyciągającego rękę po opłatę za użycie drogi lub mostu. W dzień pół biedy z nim, lecz w nocy nieraz długo musi się woźnica nawołać, napukać do okna, zanim wyjdzie rozespany żyd, zanim przeliczy sennemi oczyma pieniądze, odemknie zaporę i przepuści cię pod nią. Zapora ta od zmroku do rana zamknięta i jeżeli nadejdzie podróżny, ktokolwiek on jest, musi ugiąć grzbietu, albo wleść w rów przydrożny, bo rogatki te często tak są stawiane, że obok słupa drogą przejść nie można. Tak są stawiane na to, aby w nocy bokiem pojedynczo nie przepuszczano bydła, tak, jakby takowego nie można było polem obok rogatki przeprowadzać bezpłatnie.

Instytucya rogatek, zawsze gdy pod rogatką muszę ugiać grzbietu, przypomina mi owe wszelkie zapory stawiane wolności myśli, słowa.... w ogóle wszelkie zapory postępu. Rogatka tamuje wolność ruchu. Musisz stanąć przed nią i złożyć haracz pieniężny. A jak nie ma pieniędzy?... No — to daj żydowi zastaw, naszelnik, płótniankę i t. p. — on jako doby finansista i to weźmie.

Czy myta, rogatki, są oparte na rozumowej gospodarce? Nie znam ich historyi i motywów, które utrzymują dzisiejsze ich istnienie, lecz zdaje mi się, że dziś polega ona tylko na zwyczaju. Twierdzą niektórzy: ci, co mają konie — ci, którzy drogą jeżdżą — niech drogę opłacają. A właściciel koni, wydatki na opłacanie tych zapór, odbija sobie na potrzebujących furmanki, a nawet zwykle wyraźnie się godzi: za furmankę tyle a tyle, a szlabant osobno. Tak my wszyscy opłacamy owe rogatki wprost, albo pośrednio przez wyższą cenę płodów, towarów i t. d. Dlaczegóż w Królestwie Polskiem nie ma rogatek?? A bardzo z tem wygodnie! (Węgry nie mają także rogatek! przyp. Red.)

Pomyślmy znów sobie, ile to żydowskich familii w kraju naszym utrzymuje się jedynie z rogatek i ma na tem jeszcze pewien zysk. Przecież dzierżawca rogatki, ktokolwiek nim jest, żyd czy katolik, musi z tej rogatki sam wyżyć, musi także wyżywić, utrzymać swą rodzinę, no i ogląda się jeszcze na pewną nadwyżkę. Czyż nie lepiejby było wszystkie te rodziny, prowadzące nieproduktywny żywot przy rogatkach, zwrócić do innej pracy, przynoszącej krajowi więcej pożytku?

Każdy wie, że drogi potrzebne, i że utrzymanie ich w dobrym stanie kosztuje. My też nie żądamy bezpłatnych dróg, ale sądzimy, że należałoby obmyśleć inne sposoby i źródła dla uzyskania funduszów potrzebnych na ten cel, w miejsce dotychczasowego systemu dzierżawienia rogatek, tak: 1. Aby swoboda jazdy nie była tamowana, aby podróżni niepotrzebowali przed rogatkami marznąć, budzić żydów, włazić do rowów i t. p.

2. Aby tysiące, zwykle żydowskich rodzin, zwrócić do pracy pożyteczniejszej niż pobieranie opłat.

3. Aby kraj lub powiat nie ponosił wydatków na domki dla dzierżawców.

4. Aby kwoty, które dzierżawcy myt pobierają jako zarobek, któremi utrzymują swe rodziny, wcałości dostawały się krajowemu, względnie powiatowemu funduszowi, lub by zostawały przy opodatkowanych.

Jar.

LISTY z KRAJU.

Z Nowego Sącza.

Mieszkańcy przy ulicy *„Wałowej"* koło murów kryminału do Przystanku kolei prowadzącej — napróżno widać wyglądają chwili regulacyi tejże uliczki.

Wprawdzie *uchwalono* na Radzie miejskiej zakupno sąsiednich dwóch realności p. Pisza (ten chce *gwałtem* sprzedać) i pani Bekowej — ale wykonania kto wie czy się doczekamy! Powody nagłe do przeprowadzenia regulacyi a raczej rozszerzenia są następne:

Wrazie ognia, dojazd ze sikawką, niemożliwy! Najlepszy dowód podczas ostatniego ognia w Nowym Sączu — wszystkie domy tejże uliczki byłyby się stały pastwą płomieni, gdyby nie energia i nadludzka praca pana Zarządcy kryminału, który palący się dach parterowy strażnicy od tyłu poczty położony, niebył ugasił *z pomocą* więźniów. Przystępu nie ma prawie żadnego; -- widzieliśmy, że biedni pogorzelcy z trudnością wielką resztki dobytków t. j. pakuneczki przez parkany przerzucali i w stronę uliczki Wałowej unosili — niestety i tę uliczkę i ratunek biedakom tamowała zła wola sąsiada (Pisza). Prośba, przedstawienie do Ojców miasta jedyna na razie droga — ale cóż — czy się domyśli kto jaką można było dostać odpowiedź, prosząc prywatnie aby przecie z okazyi tak wielkich funduszów na regulacyę miasta Nowego Sącza przeznaczonych, aby tę uliczkę w centrum miasta leżącą — licznie nader uczęszczaną raz rozszerzyć, a względnie uchwałę Magistratu zapadłą wykonać, odpowiadano, że *„aż się druga połowa miasta spali — to nastąpi regulacya“ bo pieniądze są na ważniejsze rzeczy!*

Jedna lampa na tej przestrzeni za mało!

Oświetlenie począwszy od szkoły żeńskiej ku poczcie i kasarniom jest niewystarczające. Idąc mimowoli trąci się przechodniów i najniewinniej skutki mogą być smutne. Podobno obiecano, że i fiakry będą stale tuż w pobliżu poczty stać (dotąd nie ma) z powodu wielkiej odległości od miasta — bardzo często brak tychże w nagłych potrzebach, a przecież jest liczba fiakrów dostateczną, aby w tak licznie uczęszczanem miejscu a odległem, bodaj 3 fiakry z tychże stale zmieniające się — stały. Szkoła *żeńska* przez południe zamknięta — podczas gdy mnóstwo małych uczennic za drzwiami na ulicy czeka, a mianowicie ten drobiazg, który ma do domu iść za daleko. Aż litość bierze, widzieć te biedactwa, stupające nogami od zimna za drzwiami. Zaprowadzenie nauki jednorazowej w szkole ludowej żeńskiej i męskiej w Nowym Sączu jest sprawą *piekącą* — w Krakowie już zaprowadzono!

Jaka trudność dla rodziców, podczas gdy w gimnazyum już jednorazowa, a w szkołach ludowych nie!

Zwracamy równocześnie uwagę Dyrekcyi szkoły żeńskiej, aby w niektórych klasach nie otwierano okien podczas nauki, gdyż dzieci narażone są wtedy na zaziębienie!

W upłynionym tygodniu mieliśmy wybory burmistrza. Godnością tą opatrzony został jednomyślnie c. k. Notaryusz p. Lucyan Lipniński. Z wyboru tego oczekujemy wiele od dawna zmian pożądanych.

F.

Przeworsk.

Wybory burmistrza naszego P. I. Wodeckiego notarj. po kilkakrotnych się nie zejściach, tak strony większości, jak i mniejszości, za jedynem porozumieniem się, i wdaniem w te sprawy P. Pogonoskiego sędziego, zgodzono się ze smutnem przekonaniem, na powyższy wybór, i jak jeden mąż głosowało 24 radnych, Na wice burmistrza wybrano P. Dr. B. Zborowskiego adwokata i czterech chrześciańskich asesorów a dwóch izraelitów.

W dniu 23. z. m. zdawał sprawozdanie poselskie Wny B. Żardecki poseł na sejm pow. łańcuckiego w sali kasynowej wobec nabitej publiczności, tak inteligencyi, jak mieszczaństwa oraz i włościan z powiatu przeworskiego. Po dłuższem i szerszem objaśnieniu spraw sejmowych wyłuszczał Szan. poseł szereg prac jego podczas sesyi sejmowych i po za sejmowych i podnosił z pomiędzy zasłużonych pracowników opozycyi sejmowych demokratycznych P. posła Huryka z Podola i P. posła Potoczka. Pierwszego o poprawę ras bydła w kraju, a drugiego o przyłączenie obszarów dworskich z gminami. Na zapytanie P. Szajnoskiego, kontrolora podatkowego, jakie stanowisko zajmie szanowny poseł w obec zbliżającej się ustawy o wyborach, odrzekł na to Szan. poseł, że jest za wyborami bezpośrednimi i takowe usprawiedliwiał i objaśniał. Po dwakroć wnoszono Szanownemu posłewi *„wotum ufności“*, co liczne zebranie przez aklamacyę wyraziło z zadowoleniem. Interpelacyi poszczególnych nie stawiano żadnych, gdyż samo sprawozdanie zaspokoiło i nadal czynność gorliwą naszego Szanownego posła zatwierdziło. Przy końcu wykazywał Szan. poseł wyroby sukiennicze z Rakszawy szkoły krajowej. Za jednoroczny postęp tego zakładu, należy się cześć i uznanie naszemu posłowi za popieranie przemysłu krajowego.

H.

Ułatwienie w przewozie bydła z Galicyi do Wiednia.

W sprawie powyższej otrzymaliśmy z c. k. Generalnej Dyrekcyi kolei państwowych w Wiedniu następującą korespondencyą:

Prezydent c. k. kolei państwowych K. dr. Biliński, na jednem z ostatnich posiedzeń Koła polskiego, dawał wyjaśnienia w kwestyach *kraj nasz dotyczących*, poruszonych na poprzednich posiedzeniach Koła, lub podniesionych przez posłów polskich w komisyach Izbowych. W sprawie powiększenia związków kolejowych pomiędzy Radymnem a Przemyślem, i zaprowadzenia oprócz pociągów osobowych kursujących między Krakowem a Lwowem i zatrzymujących się w Radymnie, jeszcze oddzielny pociąg lokalny, kursujący między Radymnem Jarosławiem i Przemyślem — oświadczył Prezydent dr. *Biliński*, że dyrekcya zajmuje się tą kwestyą, ale zwra-

ca uwagę, że utrzymanie takiego pociągu lokalnego powoduje znaczny wydatek, którego nie pokryją opłaty za przewóz niewielu podróżnych z Radymna do Przemyśla. Przewyżkę wydatku musiałby zatem pokryć skarb państwa — czyli podatkujący. Co do zażaleń, że stosunkowo mała część funduszów emerytalnych urzędników lokowaną jest w papierach galicyjskich — wyjaśnia prezydent dr. *Biliński*, że lokowaniem funduszów zarządza nie dyrekcya generalna lecz oddzielny wydział, wybrany przez urzędników kolejowych, nadto zwrócił uwagę prezydent dr. *Biliński jak znaczne sumy są użyte na inwestycye, t. j. budynki w Galicyi*, wzniesione n. p. kolonia robotnicza w Nowym Sączu — która kosztowała 384.000 złr. dworzec kolei we Lwowie, którego koszt wynosi przeszło 400 tysięcy złr. i t. p. Następnie zawiadomił J. E. Biliński Koło polskie, iż *odpowiednio do życzeń producentów bydła w Galicyi, kursować zaczną wkrótce pociągi pospieszne, dowożące bydło z Galicyi do Wiednia w przeciągu czasu krótszym o 13 godzin niż dotychczas*, co usunie potrzebę zatrzymywania bydła na popas w Oświęcimie, *ułatwi i tańszym uczyni przewóz wołów z Galicyi.* W końcu wykazał J. E. Biliński *niepodobieństwo* dalszego zniżenia taryf dla przewozu szutru, kamieni brukowych i drzew, chyba *wyjątkowo* dla jakiejś instytucyi publicznych i to z ważnych powodów.

Przegląd polityczny.

Wieden.

W ministeryum handlu rozpoczęły się pertraktacye w sprawie budowy kolei lokalnych w naszym kraju. Wydział krajowy przedłożył ministerstwu zgłoszonych 16 projektów kolei lokalnych w ogólnej długości 783 kilometrów, których koszta obliczono na niespełna 33 milionów złr. Wydział krajowy popiera w obecnej chwili najważniejsze projekta i tak: Przeworsk-Rozwadów, Trzebinia-Skawce, Chabówka-Zakopane, Łupków-Cisna, Borki Wielkie-Grzymałów, Kołomya-Zaleszczyki i Szaparowce-Delatyn. Dopiero po paru latach, skoro zaczną wpływać procenta od kapitału danego na subwencye dla wspomnianych kolei, przystąpi Wydział krajowy do budowy dalszych linii, jako to: Rzeszów-Rymanów, Krosno-Dukla i Brzeżany-Podhajce.

W dalszym ciągu przystąpiła Izba do obrad nad ustawą o pijaństwie. U nas dawno już Sejm uchwalił taką ustawę — lecz niestety, korzyści z niej bardzo małe. Co do reformy wyborczej, to nie ma dotąd zgody, na kogo rozszerzyć prawo wyborców, czy tylko na robotników fabrycznych, czy też i na tych wszystkich, którzy płacą mniej niż 5 złr. podatku, Według ostatnich wiadomości sprawa reformy wyborczej oddaną została nowej komisyi, która ma opracować nowy projekt oparty na zarysach rządowych i zasadach projektu Rutowskiego.

W Wiedniu odbyło się onegdaj olbrzymie zgromadzenia robotnicze. Radzono nad położeniem smutnem robotników w ogólności, a w szczególe całe zebranie oświadczyło się jednomyślnie za powszechnem prawem głosowania.

Budapeszt.

Uchwalone na Węgrzech ustawy kościelne, nie mają jeszcze jak wiadomo sankcyi korony. Prezydent ministrów Wekerle, zacięty szermierz liberalnych przewrotów, bawił w upłynionym miesięcu w Wiedniu, i wzywany był przez cesarza na dłuższą audyencyę. Zapewniają, że cesarz przyrzekł sankcyonować rzeczone ustawy — są jednak ważne powody zwłoki, których prezydent wyjaśnić nie może.

Franciszek Koszut, złożył przysięgę na wierność królowi węgierskiemu i cesarzowi austryackiemu, aby zostać poddanym węgierskim.

Niemcy.

Dzienniki tamtejsze donoszą, że parlamentowi przedłożony zostanie projekt do ustawy ku zwalczeniu żywiołów przewrotu czyli anarchistów. Już dzisiaj przewidują ogólnie, że projekt ten nie będzie przyjęty, i że rząd nosi się z myślą rozwiązania parlamentu. Niektóre dzienniki ostrzegają rząd przed tak stanowczym krokiem, zaznaczając, że bardzo niebezpiecznem byłoby przedsięwzięciem przeprowadzać nowe wybory do parlamentu pod hasłem walki z żywiołem przewrotu.

Nadto przedłożone będą projekta do ustawy karnej i projekt o odszkodowaniu dla niewinnie zasądzonych. Oprócz tego wpłynąć mają dalsze projekta ustaw dla ochrony handlu i przemysłu przeciwko nierzetelnej konkurencyi.

W Warcinie zmarła żona ks. Bismarka, przeżywszy lat 70.

Wielkopolska.

W Poznaniu odbył się onegdaj zjazd Związku spółek zarobkowych, przeważnie włościańskich. Do związku należy 84 spółek, w których warstwa pracująca złożyła 13 milionów marek. Pokaźna ta suma daje dowód najlepszy, że ludność polska umie dbać o siebie i gromadzi starannie środki potrzebne do pracy. Jak w Poznańskiem tak i w Prusach zachodnich, krzątają się nasi sprężyście, zakładają przeróżne towarzystwa, mające na celu oświatę, umoralnienie, rozwój przemysłu, handlu, a nawet uczciwą rozrywkę.

Rosya.

W dniu 26 z. m. odbył się ślub cara Mikołaja II. z księżniczką Alicyą heską. Cała uroczystość odbyła się świetnie, a tłumy ludu snuły się po ulicach Petersburga. Z powodu zaślubin swoich, podpisał car manifest, który przyznaje w drodze łaski pewne ulgi w podatkach zaległych, oraz łagodzi kary więzienne za zbrodnie pospolite. Co do amnestyi za przestępstwa polityczne, ma minister spraw wewnętrznych przedłożyć jeszcze projekt

szczegółowy. Osobom które zostają pod karą za udział w powstaniu polskiem 1863, dozwolony będzie pobyt wszędzie w państwie rosyjskiem a zarazem przywrócone im będą prawa urodzenia. Natomiast nie powrócą im zabranych majątków i praw nabytych.

Wedle wiadomości głoszonych przez zagraniczne dzienniki, car nosi się z myślą nadania Rosyi konstytucyi. Czy do tego przyjdzie, trudno dziś powiedzieć na pewno, chociaż car Mikołaj II. pragnie stanowczo wprowadzić pewne zmiany na korzyść ciemiężonych ludów w Rosyi.

Pogłoska o ustąpieniu gubernatora Hurki, utrzymuje się stale, i wywołuje uczucie żywego zadowolenia, co świadczy, że nawet wśród Moskali, gubernator nie ma przyjaciół.

Włochy.

Kasa państwowa włoska zwyczajnie pusta, coraz to nowemi nieszczęściami do reszty bywa wypróżnianą. W ostatnich czasach w rożnych miejscach silne trzęsienia ziemi nawiedziły Włochy. Mnóstwo rodzin bez dachu i chleba, a rząd musi pomyśleć o doraźnej pomocy dla biedaków, których liczba wynosi około 50.000.

Serbia.

Zaślubiny cara rosyjskiego wywołały w stolicy serbskiej ogólną radość, którą rząd chciał podnieść do najwyższego znaczenia, aby tym sposobem ujawnić wobec świata, a co więcej może wobec Bułgaryi, przyjaźń swoję ku Rosyi.

Bułgarya.

Kwestya macedońska poczyna znowu elektryzować umysły w Bułgaryi. W tych dniach odbył się w Sofii pod gołem niebem wielki wiec, w którym wzięło udział kilka tysięcy Bułgarów i Macedończyków. Zgromadzeni wykazywali, że jedynie autonomia, przyznana Macedonii w traktacie berlińskim, może podnieść moralnie i materyalnie tę wielce zaniedbaną prowincyę. Wiec uchwalił wysłać deputacyę do mocarstw europejskich z prośbą, aby w interesie pokoju i postępu wyjednały przeprowadzenie tej autonomii.

Chiny.

Port Artur, który należał do najtrudniejszych zdobyczy, zajęli Japończycy po 18 godzinnej zaciętej walce. Wojna ma się już ku końcowi. Japończycy oświadczyli, że gdyby Chiny przedłożyły jaki poważny projekt pokoju, — Japonia w zasadzie zgodzi się na zakończenie wojny i wówczas poprosi na rozjemcę rząd Stanów Zjednoczonych w Ameryce. Ciężkie to będą niewątpliwie warunki jakie Chiny przyjąć będą musiały.

Azya.

Jak się dowiadujemy, to rozruchy w Armenii miały swój początek w nieludzkiem postępowaniu Turków. Wojska Tureckie spaliły 7 wsi armeńskich i wymordowały ich mieszkańców, o ile ci uciec nie zdołali. Anglicy utrzymują, że Turcya nie zaprowadzi w Armenii spokoju i bezpieczeństwa ludzi, że wdać się w to powinny łącznie wszystkie, a przynajmniej większe mocarstwa Europy.

KRONIKA POWSZECHNA.

Pukajcie — a otworzą wam. W sprawach poruczonego zakresu działania, (patrz w num. 3. „Mieszczanina“) wydało c. k. Namiestnictwo okólnik do wszystkich starostów, aby oszczędzali gminom kosztów tego rodzaju. W przyszłym numerze podamy szczegółową wiadomość.

Towarzystwo wzajemnej pomocy Oficyalistów prywatnych ogłasza konkurs na jedno stypendyum w kwocie dwustu koron (100 złr.) z fundacyi imienia Romualda Makarewicza.

O takowe ubiegać się mogą dzieci (chłopcy i dziewczęta), będące sierotami po obojgu rodzicach lub tylko po ojcu, który w obydwu wypadkach był rzeczywistym członkiem Towarzystwa wzajemnej pomocy Oficyalistów prywatnych, lub tegoż Towarzystwa emerytem.

Prawo nadawania stypendyum z tej fundacyi służy dyrektorowi Romualdowi Makarewiczowi, a po najdłuższym jego życiu Wydziałowi centralnemu Towarzystwa.

Kandydaci (względnie kandydatki) winni wnieść podania na piśmie do Wydziału centralnego Towarzystwa za pośrednictwem zakładu naukowego, do którego proszący lub prosząca uczęszcza, najdalej do dnia 30. grudnia b. r. i załączyć metrykę chrztu, parafialne poświadczenie śmierci rodziców lub ojca, świadectwo ubóstwa i ostatnie świadectwo szkolne; przynależność zaś ś. p. ojca do Towarzystwa w charakterze członka lub emeryta stwierdzi na podstawie swych ksiąg Wydział centralny Towarzystwa.

Nową kolej lasową do przewozu drzewa budowlanego i opałowego w okolicach górzystych, zbudował według własnego a ulepszonego pomysłu rodak nasz, inżynier Edward Michałowski. Opis i rysunek tej kolei wraz przedmiotową oceną skreślił w num. 20. austr. gazety kolejowej p. Władysław Krzanowski, również Polak i urzędnik kolejowy w Wiedniu.

Teatr polski w Tarnowie jak nam donoszą, zakończył w upłynionym tygodniu zapowiedziany szereg występów. Staranna praca dyrektora p. Myszkowskiego i całego personalu artystów, zyskała tutaj należne uznania. Daj Boże, aby i w innych miastach znalazł ten jedyny teatr życzliwe poparcia!

Przemysł fabryczny. W tych dniach zawiązane zostało w Krakowie za inicyatywą krajowego Towarzystwa handlowego, nowe stowarzyszenie pod firmą *Krajowe Towarzystwo dla wytworzenia przemysłu fabrycznego*, z drobnemi udziałami, bo tylko 2 koron. Członkom wolno jest wziąć dowolną ilość udziałów. Celem

tego Towarzystwa jest. zakładanie we własnym zarządzie tut. spółce różnego rodzaju fabryk w Galicyi. Olbrzymie przedsięwzięcie a stosunkowo bardzo małe udziały, wydają się nadzwyczaj trudną rzeczą do przeprowadzenia. Jednakowoż przez wzgląd na nasze stosunki kierowano się tą myślą przewodnią, że każdy, bogaty, lub biedny, będzie mógł dzieło to według sił swoich poprzeć.

Jedynem życzeniem założycieli Towarzystwa jest, aby incyatywa jak najprędzej w czyn się zmieniła, Zależy to jednak wyłącznie od naszego społeczeństwa. To, powinno albowiem zrozumieć, że nadszedł czas pracy pozytywnej i od niej, nikt nie ma prawa usuwać się.

Młodemu Towarzystwu, zasyła nasza redakcya serdeczne „Szczęść Boże“!

Śmierć pozorna. We wsi Grzybowie, na pograniczu pruskiem, pewna dość zamożna gospodyni, Józefa Sędziakowa, zakończyła życie. Zmarłą złożono w trumnie ustawionej na katafelku, który ozdobiono kwiatami. W tem drugiego dnia, w chwili, gdy zebrana rodzina modliła się około trumny, Sędziakowa poruszyła się i trumna przechyliwszy się razem z nią, spadła na ziemię. Powstał skutkiem tego popłoch, kilka osób w strachu wyskoczyło przez okno, a Sędziakowa przyciśnięta trumną, zaczęła krzyczeć w niebogłosy. Jednocześnie wszczął się pożar, gdyż od świec zapaliły się firanki i przybranie trumny. Z ratunkiem pospieszył dopiero gajowy, którego przytomności zawdzięczać należy, iż zdarzenie to nie pociągnęło za sobą smutnych następstw. Chwycił on za kubeł z wodą, zalał ogień i uwolnił z pod trumny Sędziakową, ktora wpadła w śmierć pozorną, zwaną letargiem. Tymczasem zabobonni jej sąsiedzi przypuszczają, iż umarła ona istotnie, że była na drugim świecie i są nadzwyczaj ciekawi, co też tam słychać.

Tragiczny wypadek. W Przemyślu dnia 1 grudnia w czasie przedstawienia amatorskiego, z którego dochód przeznaczono na dokończenie gmachu „Sokoła“, jeden z Sokołów odgrywających na scenie — dobrze swą rolę odegrał, bo zamiast drewnianym, to prawdziwym sztyletem — niebaczny — uderzył drugiego tak, że ugodzony padł trupem na miejscu. Tą ofiarą karygodnej niebaczności padł p. Tadeusz Czyński, obywatel miasta Przemyśla, właściciel piekarni, członek „Sokoła“. Miał lat 31. Zostawił wdowę i dziecię.

Kobieta-żołnierz. W Raab na Węgrzech zmarła w tych dniach w sędziwym wieku wdowa Anna Molnar z domu Szilagyi, która w r. 1848, w przebraniu męskiem, brała udział w kilku potyczkach i dosłużyła się stopnia sierżanta. W jednej z bitew otrzymała ciężką ranę. Uniesiono ją omdlałą z placu walki i dopiero w szpitalu przekonano się, iż walecznym sierżantem była kobieta. Przyszedłszy do zdrowia, wyszła po ukończeniu wojny zamąż za porucznika Molnara.

Kolonie żydowskie. Niejaki p. Łapin w miesięczniku żydowskim „Woschod“ proponuje zakładanie kolonij rolniczych żydowskich w guberniach Królestwa Polskiego. Utrzymuje on, że wydatki jakie ponosi br. Hirsch na zakładanie takich kolonij w Argentynie, są zbyt znaczne, podczas kiedy w Polsce będą prawie o połowe mniejsze. Każdy kolonista w Argentynie kosztuje około 3000 rs., tymczasem w Królestwie rachunek tak się przedstawia:

Grunt, 10 dziesięcin po 100 rs. . .	1000 rs.
Budynki	200 „
Inwentarz (2 konie, krowa, 6 owiec, wóz parokonny, pług, 2 woły, sanie, uprząż i drobne sprzęty) . . .	175 „
Nasiona na 10 morgów	30 „
Forszus na życie do nowych zbiorów	120 „
Razem . . .	1525 rs.

„Kraj“ pisze: Rachunek ten niezbyt jest ścisły ale to mniejsza, głównie idzie, zkąd brać kalonistów. Żyd w Królestwie Polskiem w warunkach miejscowych rzuci rolę, a zajmie się handlem, jak to dotąd czyni. P. Łapin projektuje, ażeby zacząć kolonizacyę od północnych gubernij Królestwa, gdzie ludność żydowska należy do sekty „misnagdów“, gdyż hassydzi do kolonizacyi są niemożliwi. Sądzimy jednak, że to są wszystko, słodkie marzenia, ale tylko marzenia.

Środki do utrzymania zdrowia.

Jak zapobiegać chorobom gardła? *) Pod tę porę zwykły panować choroby gardła, jak: angina, krup, dyfterya. Najwięcej ofiar, zwłaszcza z pomiędzy dzieci, zabiera dyfterya. Jest to choroba nadzwyczaj zaraźliwa i trudna do opanowania, chociaż lekarze zbadali już dokładnie jej istoty. Pochodzi to ztąd że ludność uboższa, mniej oświecona, nie umie się wobec niej zachować, wogóle środki przeciwko jej szerzeniu się są bardzo trudne do przeprowadzenia. Jest tedy rzeczą bardzo ważną, ażeby wiadomość o tych środkach jak najwięcej upowszechnić między ludnością.

Sprawcą tej choroby jest drobne, gołem okiem niewidzialne żyjątko, tak zwany lasecznik Löfflera. Lasecznik ten posiada wielką siłę odporną na wpływy zewnętrzne. Znosi on temperaturę do + 55° C., a wysuszeniu dobrze się opiera, tak, że po 4 miesiącach jeszcze jest zdolny do odżycia. Rozumie się, że na wilgotnym żywiole trzyma się daleko lepiej, gdyż od 1—2 lat. Mieszkania wilgotne, wogóle niezdrowe, są też i pod tym względem najniebezpieczniejsze.

Lasecznik, czyli baccyluse dyfterytyczne, osadzają się na błonie śluzowej gardła, a gdy się zaczną rozmnażać, powodują chorobę. Dotknięci nią, skarżą się na ból gardła, na urażanie przy połykaniu i piciu, poczem w kilka dni zaczynają się na błonie ślinowej gardła, zwłaszcza na języczku i migdałkach two-

*) Artykuł ten nadesłał nam jeden z najpoważniejszych lekarzy w kraju naszym. (Przyp. Red.)

rzyć białowo żółte, słoninowate naloty, niby błonki, zkąd po polsku nazywają tę chorobę, „błonicą". Jeśli naloty te zajmą krtań, grozi choremu, zwłaszcza dzieciom uduszenie. Nadto może nastąpić śmierć wskutek zakażenia krwi wydzieliną dyfterytyczną.

Chorzy mogą zarazkami dyfteryi zanieczyścić naczynia do jedzenia lub picia, pościel, odzież, sprzęty i podłogę (dzieci także zabawki), a w końcu powietrze, w którego pyle zaczynają się pojawiać zarazki dyfterytyczne. Tak wiele dróg ma ta choroba do udzielenia się innym osobom! Szczególniej dzieci przez bawidełka i skłonność do brania wszystkiego do buzi, narażone są na niebezpieczeństwo zachorowania na dyfteryę. Dlatego też chorych należy umieścić w osobnym pokoju, dać im osobno naczynia do jedzenia i picia, osobne chusteczki, ręczniki i t. p. Chusteczki lub szmatki zanieczyszczone plwocinami chorych, należy zaraz palić, lub wygotować w ługu. Osoba wreszcie obsługująca chorego nie powinna się stykać z innymi ludźmi, a szczególnie z dziećmi. Po przebyciu choroby należy według przepisów lekarza przeprowadzić gruntową desinfekcyę wszystkich przedmiotów, które pozostawały w styczności z chorym.

Wobec tak licznych sposobności do zarażenia się dyfteryą trzeba mieć także wzgląd na odporność organizmu ludzkiego; doświadczenie uczy, że z wielu osób narażonych na zakażenie, niektóre tylko ulegają chorobie. U dzieci, jak powiedzieliśmy, szczególniej do lat 6, a nawet do 10, najłatwiej się zarazek dyfteryczny przyjmuje. Pochodzi to ztąd, że dzieci w tym wieku są najskłonniejsze do zaziębienia, a tkanki ich ciała, a więc i błony śluzowe gardła, najwątlejsze. Angina i szkarlatyna, rozluźniając błony śluzowe gardła, także usposabia ją do przyjęcia zarazka dyfterytycznego.

Cóż się tedy zaleca, aby zapobiec chorobom gardła, zwłaszcza u dzieci?

1. Starać się wszelkimi sposobami o mieszkanie suche, przewietrzać je i prześwietlać.

2. Tak mieszkanie, jakoteż i sprzęty, naczynia, odzież, pokarmy utrzymywać w jak największej czystości.

3. Wrazie pojawienia się choroby przestrzegać tych przepisów. o których powyżej była mowa; uważać zaś szczególniej na to, zkąd się pobiera mleko, gdyż ono jest jednym z najlepszych przenośników choroby. Pamiętać o tem, że dorosły człowiek, przechodzący nawet tak łagodną dyfteryę, iż na nią prawie nie zważa, może dziecku, zwłaszcza przez całowanie, udzielić dyfteryi zabójczej.

4. Nie rozpieszczać i nie rozdelikacać dzieci, ale strzedz także od zaziębienia, szczególniej podczas nagłych zmian temperatury.

5. Płukać jak najczęściej gardło, szczególniej aromatycznemi wodami, n. p. obgotowaną miętę, szałwią i t. p. albo, zwłaszcza u starszych osób, słoną wodą z dodatkiem czystego alkoholu czyli spirytusu. Tym sposobem oczyszcza i wzmacnia się błony śluzowe gardła. To płukanie należy szczególnie robić po jedzeniu i przed spaniem. Znamy osoby, które za pomocą takich płukań wyleczyły się całkowicie ze skłonności do bólów gardła.

Odpowiedzi Redakcyi.

Panu Starsiakowi w Dobczycach. Prosimy Pana o przysłanie nam zniszczonego numeru, który zaraz wymienimy, a po tem odeślemy c. k. krajowej Dyrekcyi poczt we Lwowie. Reklamowany numer wysłaliśmy natychmiast. Raczy więc Pan dopilnować osobiście i zbadać, co jest przyczyną nieregularnego odbioru gazetki.

Panu Tomkiewiczowi w Jaśle. Dziękując za przesłaną prenumeratę, pozwalamy sobie nadmienić, że prawdziwy mieszczanin-polski powinien popierać gazetę mieszczańską. Że Pan *sam* ma dosyć do czytania, to jeszcze nie racya, albowiem dążeniem naszem jest, aby „Mieszczanin" czytały również żony i dorosłe dzieci mieszczan. Tak się też bowiem dzieje w innych oświeconych krajach, z wyjątkiem naszego, i to jest powodem, że przeważna ilość mieszczańskiej młodzieży, nic nie wie o Bożym świecie.

Pana Fuzl.... w S. Wierszyków jak najmniej pragniemy umieszczać, chyba, że są bardzo dobre.

Panu Gwo.... w N. O Kościuszkowskiem powstaniu daliśmy fejleton dlatego, aby w roku przyszłym, jako w stuletnią rocznicę ostatniego rozbioru Polski umieścić ciąg dalszy wypadków, mających związek z powstaniem, bo tym sposobem pragniemy zaznajomić Szan. Czytelników z najnowszymi wypadkami z dziejów naszej Ojczyzny. Sprawa to jest daleko ważniejsza — aniżeli wszystkie inne chociażby najlepsze powiastki.

Sprawozdanie targowe.

Bochnia 13. grudnia 1894.

Na dzisiejszym targu notowano za 100 kilo netto:

Pszenica	6	złr.	80 ct.
Żyto	5	„	70 „
Jęczmień	5	„	70 „
Owies	5	„	30 „
Koniczyna	55	„	— „

Spędzono sztuk 376 bydła, 225 koni, 998 świń.

Płacono za sto kilo żywej wagi: bydło 15 złr., nierogacizny 25 złr., konie za sztukę od — złr. do — złr.

Następny jarmark 27 grudnia 1894.

Magistrat miasta Bochni.

NADESŁANE.

(Artykuły w tej rubryce nie pochodzą od Redakcyi, która też za nie żadnej odpowiedzialności nie przyjmuje).

W obronie prawdy!

Rozporządzeniem Wys. c. k. Namiestnictwa do L. 53.170 uzyskałem koncesyę na zakład pogrzebowy i wszystkie z nim połączone przedsiębiorstwa, Łaskawe zlecenia spełniałem zawsze ku ogólnemu zadowoleniu P. T. Publiczności, kontentując się choćby najskromniejszym zarobkiem. Ale jak wszędzie, tak i tutaj są wrogowie, którzy każdego rzetelnie pracującego starają się zniszczyć, a dla dopięcia celów swoich nie przebierają w środkach.

Otóż niegodziwi przeciwnicy moi, których na razie nie wymieniam po nazwisku, *na jakiś czas przed zgonem ś. p. Wgo Dr. Slavika, burmistrza tutejszego, rozpuścili pogłoskę, jakobym czychał na jego pogrzeb, a nawet przez kilka ostatnich tygodni zaglądał pod okna, gdzie leżał chory.*

Bezczelny ten zarzut odeprzeć muszę publicznie a równocześnie wyjaśnić interesowanym, którzy dając wiarę słodkiem słówkom mych wrogów, robili mi z tego tytułu wyrzuty, a w dalszym ciągu oddali urządzenie pogrzebu osobie nie mającej do tego koncesyi, przy-

czem oświadczam, *że nigdy, a tem mniej w tym wypadku nie ubiegałem się o pogrzeby, jak również zaprzeczam, abym wyczekiwał śmierci ś. p. Wgo Dr. Slavika*, albowiem tutejsza P. T. Publiczność wie bardzo dobrze, iż tylko ja jeden w powiecie nowosądeckim posiadam upoważnienie do przedsiębiorstw pogrzebowych.

Zaznaczyć wkońcu muszę, że w interesach pogrzebowych miasta Nowego Sącza i okolicy — faktoruje p. Ja..., wicenaczelnik straży, a nawet kandydat na inspektora tut. policyi. Czy obecne stanowisko tego pana licuje ze stręczeniem pogrzebów, chociażby nawet za darmo — niechaj osądzić zechce łaskawy Czytelnik?

A mnie jako niewinnie obczernionemu nie pozostaje nic więcej, jak przypomnieć wrogom moim przysłowie: *Kto pod kim dołki kopie — sam w nie wpada!*

Przy tej sposobności polecam się nadal łaskawym względom P. T. Publiczności, która już tyle okazała dowodów życzliwego poparcia dla mego Zakładu i oświadczam, że zawsze jest dotąd rzetelnie spełniać będę przyjęte na siebie zobowiązania.

Z głębokim szacunkiem

Oleksy Jan

właściciel koncesyonowanego zakładu pogrzebowego w Nowym Sączu.

☞ Ważne ☜

dla P. T. kupców, przemysłowców i rękodzielników.

„MIESZCZANIN“ rozchodzi się po całym kraju w znacznej liczbie egzemplarzy, i dochodzi nawet tam, gdzie inne droższe pisma nie mają dostępu.

Prócz tego jest „MIESZCZANIN“ dwutygodnikiem, a zatem długi czas nie ulega zniszczeniu, a w wielu domach składany jest na rocznik.

Te dwie okoliczności stanowią bardzo ważną zaletę do umieszczania w nim ogłoszeń wszelkiego rodzaju.

„MIESZCZANIN“ może więc im oddać w stosunkach handlowych i przemysłowych nieocenione usługi, a niejedna firma pracowita i uczciwa, o której dotąd nikt nie wie, może sobie pozyskać szeroką klientelę i zaskarbić zasłużone uznanie.

Ponieważ „MIESZCZANIN“ w dniu 1. stycznia 1895. wyjdzie w liczbie około 10. tysięcy egzemplarzy, przeto upraszamy o nadsyłanie ogłoszeń najpóźniej do 20. grudnia b. r.

Cena ogłoszeń w „MIESZCZANINIE“ jest też zastosowaną do mniej zasobnych przedsiębiorców i przemysłowców, bo wynosi za jeden wiersz druku tylko 5 ct. a zatem każdemu jest przystępną.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor.: *Józef Gutowski.* Druk J. Litwińskiego w Wieliczce